

Skworec metropolitą katowickim, czyli orkiestra na Titanicu dalej gra 2011-10-30

<http://www.isakowicz.pl/index.php?page=news&kid=8&nid=5093>

Wczorajsza decyzja ucieszyła niektórych, w tym wielu księży diecezji tarnowskiej, którzy odetchnęli z ulgą z powodu odejścia nie lubianego biskupa do Katowic. Zasmuciła ona jednak tych świeckich i duchownych, którzy mieli nadzieję, że Kościół polski wyciągnie wnioski tak z kryzysu lustracyjnego sprzed pięciu lat, jak i ze spadku zaufania społecznego w ostatnim czasie.

Awansowanie na arcybiskupa byłego tajnego współpracownika komunistycznej Służby Bezpieczeństwa o pseudonimach "Dąbrowski" i "Wiktor", za którym na dodatek ciągną się niewyjaśnione sprawy samobójczych śmierci kilku jego podwładnych, jest fatalnym ruchem.

W komunikatach tak Katolickiej Agencji Informacyjnej, jak Polskiej Agencji Prasowej, wszystkie te trudne sprawy zostały przemilczane.

Zamiast dalszego komentarza powtórzę, to co na łamach "Gazety Polskiej" napisałem w ostatnim czasie:

"Ks. Ignacy okazał się niezłomny także w obecnych czasach. Nie ugiął się pod naciskami kurii tarnowskiej i nie podpisał listu atakującego moją książkę pt. "Księża wobec bezpieki", w której ujawniłem akta biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca. Hierarcha ów w latach 80. był zarejestrowany jako tajny współpracownik SB pod ps. "Dąbrowski". Z akt wynika, że "Dąbrowski" donosił na księży i działaczy Solidarności (w tym na Kazimierza Świtonía). Dał się zwerbować z powodu nielegalnego obrotu luksusowymi towarami.

List potępiający moją książkę, którego autorem - jak już dziś powszechnie wiadomo - był sam Skworec, miał opinii publicznej zasugerować "spontaniczną i oddolną" reakcję, pod którą "dobrowolnie i bez żadnego przymusu" podpisywał się każdy ksiądz. Odmówiło jedynie dwudziestu siedmiu księży. Podziwiać ich odwagę. Inna sprawa, że to oni przejdą do historii, a nie ich biskup, który nie potrafił się zachować honorowo ani wiele lat temu, ani obecnie.

O sprawie tej warto pamiętać, bo biskup Wiktor Skworec, któremu w Tarnowie było zawsze za ciasno, zabiega obecnie usilnie o nominację na arcybiskupa katowickiego. Co więcej, sam daje sygnały, że na tym kolejnym awansie bardzo mu zależy. Dla księży tarnowskich może byłoby to i lepiej, bo mają już dość rządów w stylu "pruskich panów" (kto czytał "Krzyżaków", to wie, o co chodzi). Jednak dlaczego lud śląski, który przelewał krew za ideały Solidarności, ma mieć za pasterza kogoś, kto nie wzdrygał się przed kontaktami z władzą strzelającą do górników? Czyżby w archidiecezji katowickiej nie było już innych kandydatów? A co się stanie, jeżeli jakiś niezależny badacz akt IPN znajdzie coś, czego nie znalazła (lub znaleźć nie chciała) oficjalna komisja kościelna? Czyżby w katedrze katowickiej miała być powtórka z ingresu w diecezji warszawskiej z 2007 r.? Jeżeli Episkopat Polski sprzyja - jak twierdzi sam zainteresowany - zabiegom biskupa tarnowskiego, to znaczy, że nie odrobił lekcji z historii."

30 sierpnia 2011 r.

"Inną sprawą jest list kilku księży z diecezji tarnowskiej, przesłany mi w związku z felietonem pt. "Spór o prawdę ciągle trwa", w którym piszą m.in. o bp. Wiktorze Skworcu (KAI też to w swoim przeglądzie prasy ocenzurowała). W liście tym poruszają sprawę serii samobójstw

księży z owej diecezji. Autorzy listu są za powołaniem komisji watykańskiej, gdyż nie wierzą w wyjaśnienia kurii tarnowskiej. Samobójstwo każdego człowieka jest wielką tragedią, tym bardziej jeżeli czynu tego dokonuje duchowny. I na dodatek dotyczy to kilku kapłanów w tak krótkim odstępie czasu. Nie chcę na razie pisać o wnioskach, jakie z tych wydarzeń wyciągają autorzy listu, ale zaznaczam jedynie, że taki problem istnieje. Dobrze byłoby więc, aby zajął się tym nuncjusz papieski w Warszawie, bo w końcu jest to jego obowiązkiem tak prawnym, jak i moralnym. Oby jednak nie postąpił z tym tak jak swojego czasu nuncjusz (obecny prymas) abp. Józef Kowalczyk ze skargami napływającymi w sprawie abp. Juliusza Paetza. Problem bowiem jest zbyt poważny, aby dało się go zamieść pod dywan. Do sprawy jeszcze powrócę."

28 września 2011 r.

Niniejszy tekst piszę w Chicago, do którego bp Skworec ma przybyć 3 listopada br. Szykuje się więc okazała pompa. Podobna pompa szykuje się także w czasie ingresu w Katowicach. Z pewnością nie zabraknie na nim orkiestry. Oby jej gra nie przeszła do historii, tak jak gra orkiestry na "Titanicu". Góra lodowa jest bowiem już bardzo blisko.